Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze czwartek 16 lutego 1905. Nr 42

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Eunuchy polityczne.

Wiedeń. (Tel.) Koło polskie na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliło jednogłośnie następującą **rezolucyę**:

„Smutne wypadki, wywołane zmową robotników i krwawe represye w sąsiedniej dzielnicy, musiały wywrzeć głębokie wrażenie na mieszkańcach kraju naszego i były już przedmiotem rozpraw w Radzie państwa. Koło polskie wyraża przekonanie, że wszelkie manifestacye i wszelkie inne kroki w kraju naszym przedsięwzięte, któreby się mogły przyczynić do wzmożenia niepokoju w sąsiedniej dzielnicy, albo do nadania charakteru narodowego ruchowi, wywołanemu przez stronnictwo socyalistyczne, byłyby rzeczą dla naszej sprawy narodowej najszkodliwszą, a najbardziej przeciwną woli ogromnej większości narodu polskiego, która w poczuciu obowiązku patryotycznego postanowiła zachować spokój i oprzeć się wszelkim prowokacyom, skądkolwiek by one pochodziły, choćby usiłowały społeczeństwo doprowadzić do rozpaczy i tym sposobem wywołać wielkie rozruchy, aby stworzyć pozór do wzmożenia ucisku.

„Ktoby się dał do nierozważnych kroków uczuciem porwać, albo ktoby się dał do nich przez nieszczęsną lub wrogą a podstępną namowę nakłonić, nietylko poniesie winę za krew marnie przelaną, ale może się stać nierównie większym winowajcą, sprowadzając powszechną a w skutkach swoich nieobliczalną klęskę narodową.

„Koło polskie poleca swemu prezydyum i swojej Komisyi parlamentarnej, aby przekonań, w uchwale tej wyrażonych, w razie potrzeby w Izbie poselskiej i w delegacyach z naciskiem broniły".

Na taką enuncyacyę zdobyła się nasza wiedeńska reprezentacya. Zaiste, obrzydzenie ogarniać musi każdego, komu „wielka polityka" Koła nie zupełnie zamąciła sąd o potrzebach narodu — gdy czyta ten elaborat politycznej mądrości.

Więc ta reprezentacya społeczeństwa naszego nie uważa za potrzebne, aby bodaj jednem **słowem zaznaczyć łączność i sympatye dla sprawy polskiej w zaborze rosyjskim?** Nie czuje potrzeby **podniesienia bodaj jednego słowa protestu przeciw okrucieństwom rosyjskim, przeciw gwałtom** okropnym, popełnianej na bezbronnej polskiej ludności? — Więc to Koło Polskie, ta jedyna reprezentacya społeczeństwa polskiego, mająca swobodę głosu, nie poczuwa się zgoła do **obowiązku zaznaczenia uczuć, które serce każdego prawego Polaka dzisiaj poruszają?** Więc mamy znowu doczekać się, że nie Polak ale jaki Czech albo Niemiec socyalista przed forum rady państwa napiętnuje barbarzyństwo rosyjskie, a wyrazi sympatyę kulturalnym wolnościowym dążnościom społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim?

Wstręt ogarnia na widok polityki której owocem jest powyższy elaborat Koła.

Wszakżeż, jeżli już Koło lękało się z głupich względów rzekomej «wyższej polityki» stanąć w obronie Polaków „sąsiedniej dzielnicy", mogło było przecież zaprotestować w imię zwykłej ludzkości, w imię humanitarności i kultury przeciw gwałtom i bezprawiom Rosyi! Taki protest podniósł się nawet w moskalofilskiej Francyi ze strony Jauresa w Izbie deputowanych. Ale Koło milczało, choć kraj cały żądał takiego protestu.

I dopiero, gdy już wszystkie grupy polityczne w kraju zabrały głos w sprawie wypadków w Królestwie, gdy pojawiły się **dziesiątki odezw różnych partyi**, gdy poprostu nie było człowieka w Polsce, któryby już nie wyraził swej opinii, wówczas i ta nędzota, zwana Kołem Polskiem w Wiedniu, uważała także za wskazane zastanowić się nad najważniejszą dzisiaj sprawą narodową i zdobyła się wreszcie na powyżej ogłoszoną enuncyacyę, któraby była może odpowiednią, gdyby chodziło o sprawy Hererów lub Patagończyków, ale nie o sprawę naszych braci.

Tfu! Wstręt i obrzydzenie budzą te tępe „lojalne" galicyjskie eunuchy poli-



„Głodny żebrak". (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.)

tyczne, którym wycieranie przedpokojów ministeryalnych odebrało poczucie godności narodowej.

Policya mobilizuje ciemne masy przeciw inteligencyi.

Nowe i wprost niezrozumiałe wieści do chodzić poczynają z głębi Rosyi, w które wierzyćby się nie chciało, gdyby nie to, że przynoszą je same antirządowe, lub opozycyjno-liberalne pisma rosyjskie. Mianowicie, w rdzennie rosyjskich guberniach, objawiać się poczyna, jako odpowiedź na zaburzenia na kresach państwa, ruch reakcyjny najniższych warstw ludowych, wymierzony przeciw inteligencyi i „liberałom"; zachowanie się zaś policyi wobec tego ruchu wskazuje, że wywołał go sam rząd, jako *antidotum* przeciw dążeniom konstytucyjnym warstw inteligentnych. Pod wpływem wieści o rewolucyi w Petersburgu, wywołanej jakoby przez angielsko-japońskich i żydowskich agentów, w Tambowie, Pskowie, Samarze, Kursku i t. d. wśród drobnego mieszczaństwa zawrzało; poczęły krążyć jakieś proklamacye, popi wygłaszać poczęli patryotyczne kazania — i oto, jakby pod wpływem jakiegoś patryotycznego paroksyzmu, miasta te stanęły otwarcie po stronie rządu i samodzierżawia, a zamanifestowały to w sposób tak dobitny, że n. p. w Kazaniu, na wniosek prezesa Towarzystwa wstrzemięźliwości, formuje się znowu oddział ochotników na wojnę z Japończykami, do którego zapisało się już mnóstwo młodzieży.

Prawdopodobnie któryś z rosyjskich mężów stanu sięgnął do wypróbowanego Metternichowskiego środka, lub przeczytał historyę ruchu galicyjskiego w r. 1846, skoro powoli, nieśmiało, gra podobna i w Rosyi objawiać się poczyna. Czytamy o tem w liberalnych petersburskich „Nowostiach":

„Takich kazano nam bić!" — Z temi słowami tambowski kupiec rzucił się na studenta i bić go począł. Policyant przypatrywał się temu spokojnie, a na wołanie studenta o ratunek, odpowiedział, że nic go to nie obchodzi. W tym samym Tambowie, niejaki Uskow, makler giełdowy, stanął na czele tamtejszego kupiectwa i organizuje je, odgrażając się głośno biciem inteligencyi. Organizacya tambowska nazywa się „czarną sotnią", wywiera zaś ona w mieście terror prawdziwy, upatrując w inteligencyi „liberałów". Na skargi, wnoszone w tej mierze, odpowiadają władze, że nic je to nie obchodzi.

W większych miastach tworzą się również podobne „sotnie", złożone z awanturników i wyrzutków społeczeństwa i krążą proklamacye i pisma ulotne. W Pskowie naprzykład idzie z rąk do rąk następujący dokument:

„Bijcie studentów!"

„Obecnie studenci wszystkich uniwersytetów podburzają robotników fabrycznych w Petersburgu do buntu i strejku i wogóle są inicyatorami wszystkich brzydkich i przeciwnych prawu postępków i są szkodliwymi dla ustroju państwowego, a tembardziej w tak ciężkich dla Rosyi czasach. W Pskowie utworzyła się uśmierzająca szajka, mająca na celu śledzenie działalności studentów i bicie ich, jako zdrajców i buntowników.

Bijcie więc studentów, za którymi nikt nie obstanie, ponieważ robią oni wiele złego dla państwa".

Podobna „uśmierzająca szajka" pojawiła się i w samym Petersburgu, gdzie powtórzyły się już kilkakrotnie napady tłumu na studentów. Jednego z nich raniono nawet w piersi. W tym samym Petersburgu popi zwołują swoich parafian i tłómaczą im, że rozruchy wywołali przekupieni przez Japończyków liberałowie.

W Samarze formują się znowu jakieś „drużyny chłopskie", także do walki z „liberałami". Dawniej bywał zawsze kozłem ofiarnym żyd, teraz kolej przyszła na liberałów. — *„Szto jewrej? Liberał gadkij, jego bit'!"* — mówią chłopi.

Prowadzi się gra niebezpieczna. Z głębin rosyjskiego życia podnosi się coś plugawego, strasznego... Rośnie nowa społeczna siła, organizująca się w „sotnie", „szajki" i „drużyny". Są tam wodzowie, są zasady i pewność bezkarności, tak, że mimowoli przypominają się czasy Pugaczewszczyzny.

Tyle „Nowosti", które apelują wreszcie do rządu, by położył koniec tej agitacyi przeciw „liberałom", która nieszczęściem skończyć się może dla żywiołu inteligentnego w Rosyi i temsamem sprawę odrodzenia narodu na długie lat dziesiątki zepchnąć w otchłań ciemnoty. Tak! — liberalni mogą apelować, ale rządowi carsko-czynowniczemu zależy właśnie na tem, by masy ludu rosyjskiego w wiecznej utrzymać ciemnocie, jako najlepszej podstawie autokratycznych rządów.

MAKSYMA GORKIEGO
list z twierdzy petropawłowskiej.

Szlachetni, zacni, druhowie drodzy,
Co dziś ratunek chcecie mi nieść;
Jakże się cieszę, żeście tak mnodzy,
Dzięki wam za to składam i cześć.

Jednak w kazionnej skuty obroży
Niezbyt na losy uskarżam się,
Choć więzień, czuję duch w sobie boży
I siłę czuję, co krzepi mnie.

Zdala od czasów tych naszych nędzy,
Wśród głuchych, czarnych twierdzy tej ścian,
Nikt mi czarownej snów moich przędzy
Zerwać nie może, tu jestem pan.

Nie widzę męki stąd i rozboju,
Nie widzę wkoło ucisku dusz,
Pierwszy raz tutaj śnię o pokoju,
Tu, gdzie drzwi strzeże z bagnetem stróż.

Zdala odemnie, chociaż tak blisko,
Są tłumy, zgiełki, wrzawa i ruch,
Tu mnie przyjęło „nocne schronisko"
I znalazł tutaj ciszę mój duch.

Trepow mnie tutaj od kul broni,
Kozacki knut tu nie smaga mnie,
W górnej wśród własnych myśli pogoni
Przy własnym ogniu ja grzeję się.

Żadnej w mym losie niema odmiany
Odkąd mnie w kaźni pilnują tu:
Toż z urodzenia dźwigam kajdany,
Miano n i e w o l n i k noszę od chrztu!

(tłómaczenie z niemieckiego).

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Skradzione ciało.
FANTAZYA H. G. WELLSA.

W pierwszej chwili Vincey zamierzał pobiedz za przyjacielem, aby, jeżeli się uda, uchronić go przed wściekłością tłumu. Ale z trudnością mógł się poruszać, tak go uderzenie obezwładniło. Tymczasem w tłumie rozniosła się wieść, że szaleniec przepadł, jak kamień w wodzie. Na razie Vincey nie chciał w to wierzyć, lecz ze wszystkich stron potwierdzano wiadomość. Wreszcie ukazali się obaj policyanci, którzy, chociaż poszwankowani, nie stracili dobrej miny. Po bezowocnych poszukiwaniach Vincey powrócił do domu, przyciskając nos stłuczony chustką.

Był rozgniewany, zdziwiony i zaniepokojony... Że Bessel postradał zmysły podczas seansu, to było rzeczą widoczną, ale dlaczego widmo Bessla ukazało mu się we śnie, — to pozostało niewyjaśnioną zagadką. Napróżno Vincey wysilał mózg; nie mógł dojść do żadnego wniosku. Zaczęło mu się wydawać, że nietylko Bessel, ale cały świat zwaryował.

Vincey zamknął się w pokoju, rozpalił ogień na kominku i bojąc się położyć do łóżka, aby nie widzieć znów strasznego snu, siedział do świtu, okładając twarz potłuczoną i usiłując zająć się czytaniem.

O świcie zmęczenie fizyczne wzięło górę i Vincey położył się spać. Obudził się późno, zmęczony, jak zbity, niespokojny, z obolałą twarzą. W dziennikach porannych nie znalazł nic o przygodzie Bessla. Niepokój, do którego przyłączył się stan gorączkowy wskutek rany na twarzy, stał się dlań nie do zniesienia. Poszedł znów do mieszkania Bessla, a gdy tu nie znalazł żadnych nowych wiadomości, udał się do Harte'a, przyjaciela i spólnika Bessla.

I tu czekało go nowe zdziwienie: Harte, który nic nie wiedział o tem, co zaszło, był przerażony takim samym snem, jaki miał Vincey. I on widział Bessla bladym, wzywającym ratunku.

— Właśnie wybierałem się do niego, gdy pan przyszedł — rzekł Harte. — Jestem pewny, że Bessla spotkał jakiś smutny wypadek.

Po krótkiej naradzie obaj panowie postanowili zasięgnąć wiadomości w policyi.

— Z pewnością już go przytrzymali — mówił Harte — przecież tak długo nie pozwolonoby mu paradować po ulicach!

Lecz, jak się okazało i władze policyjne nie wiedziały nic o Besslu prócz takich szczegółów: szaleniec potłukł szyby na jednej ulicy, poturbował policyantów na drugiej, napadł na jakąś kobietę na trzeciej. Wszystkie te awantury stały się pomiędzy pół do dwunastej a trzy kwadranse na drugą. Od chwili, gdy wybiegł z mieszkania o godzinie pół do dziesiątej, nie tracono go z oczu. W ciągu godziny przebiegł omal nie cały Londyn, z zadziwiającą zręcznością wyślizgując się tym, którzy go ścigali. Lecz przed godziną drugą Bessel zniknął zupełnie. Ostatni raz widziano go, jak biegł, wylewając z blaszanki palący się olej.

Każdy nowy szczegół tylko wikłał coraz bardziej sprawę. Przez cały dzień i noc następną trwały bezustannie poszukiwania Bessla. Vinceya nie opuszczało przekonanie, że Bessel potrzebuje jego pomocy i twarz przyjaciela, smutna, blada prześladowała go we śnie. W tych widzeniach sennych obok postaci Bessla widział niewyraźnie jakieś groźne widma, które, jak się zdawało, ścigały Bessla.

Nazajutrz, w niedzielę, Vinceyowi przypomniały się ciekawe opowiadania o pewnem medyum, niejakiej pani Bullock, o której już zaczął mówić cały Londyn. Postanowił poradzić się tej damy. Mieszkała w domu znanego badacza doktora Wilsona Padgeta. Vincey pomimo, że nigdy tego pana nie widział, bezzwłocznie pojechał do Medyum.

Zaledwie wspomniał nazwisko Bessla, doktor Padget odezwał się:

Z KRAJU.

Z Wieliczki piszą nam: Dnia 12 bm. otwartą u nas została zapowiedziana poprzednio wystawa obrazów i szkiców śp. Ferdynanda Olesińskiego. Wystawę urządzono w jednej z sal tutejszej Rady powiatowej.

Śp. Olesiński należał do najzdolniejszych uczniów śp. mistrza Matejki. — Wpływ jego zwłaszcza w kolorycie, odbił się też na jego dziełach, zwłaszcza na studyach i szkicach, pochodzących z lat, spędzonych w krakowskiej akademii Sztuk pięknych. Brak funduszów i nadwątlone zdrowie nie pozwoliły śp. Olesińskiemu rozwinąć swego talentu.

Wystawa urządzoną została bardzo gustownie, a inteligencya tutejsza zajęła się gorliwie wystawą wiedziona szlachetnem uczusiem przyjścia z pomocą sierotom po śp. Olesińskim. Przy kasie codziennie widzimy panów i panie z tutejszej inteligencyi, a w sali prawie zawsze ścisk. Przybywają nietylko tutejsi mieszkańcy, ale i okoliczni obywatele.

Z dzieł większych zasługują szczególnie na uwagę, obraz wielkich rozmiarów p. t. „Chrystus na puszczy“, praca, nagrodzona na konkursie w Warszawie, „Odpoczynek kowala“ duży obraz znany z wystawy Sztuk pięknych w Krakowie, „Bajka dziadunia“ i inne. Ogółem liczba wystawionych obrazów przenosi 187, a codziennie jeszcze przybywają portrety i szkice od prywatnych właścicieli, głównie tutejszej inteligencyi. Większa część wystawionych obrazów została już rozsprzedana, tak, że jest nadzieja, iż przy zamknięciu wystawy nie będzie ani jednego obrazu niesprzedanego.

Niewytłómaczonym jest fakt, że magistrat tutejszy, mający przecież większe obowiązki niesienia pomocy sierotom po śp. Olesińskim, niż prywatni ludzie, odmówił sali na urządzenie wystawy. Tem większe uznanie należy się t... Radzie powiatowej która salę odstąpiła.

Z Brzeska piszą nam: Towarzystwo Kasynowe w Brzesku urządziło d. 2 lutego w sali „Sokoła“ przedstawienie amatorskie. Amatorzy pod kierunkiem prezesa Kasyna p. Z. Zdankiewicza wywiązali się nad spodziewanie dobrze. Z grających wyróżniły się panie: Sekretarzowa G., sędzina Z., pp. Wa. Zaw. i Nin. z panów znakomitym był p. Niniewski, panowie Z. N. Zaw. i Ch. Publiczność zgromadziła się nader licznie. Po przedstawieniu grono amatorów urządziło w sali wspólną wieczerzę, po której nastąpiły tany, które trwały do samego rana. Podczas wieczerzy przemówił prezes „Sokoła“ dr Bernadzikowski, w gorących słowach podnosząc łączność serdeczną Kasyna z Sokołem na co odpowiedział prezes Kasyna sędzia Zdankiewicz, kończąc staropolskiem „kochajmy się“. Tańce prowadził znany wodzirej W. Niniewski.

Dnia 11 b. m. urządziło zaś Tow. kasynowe w ślicznie udekorowanej sali „Sokoła“ bal, który wypadł świetnie; do poloneza stanęło 30 par, bawiono się ochoczo do 8 rano, tańce prowadzili pp. Niniewski i Cholewicz. Przed kotylionem wjechał na salę prześliczny okręt japoński, przystrojony kwiatami przeznaczonemi dla pań.

Dnia 27 stycznia zaalarmowano w nocy o 12 godz. miasto pożarem, który się wszczął z drewnianej ściany domu p. H. Klapholza, burmistrza; dach cały stanął w płomieniach. Przybyła straż pożarna z Okocimia z naczelnikiem p Winklerem i w bardzo krótkim czasie ogień zlokalizowała i zagasiła. Panika była straszna, gdyż mieszkańcy Brzeska nie otrzęśli się jeszcze po okropnym pożarze w lipcu roku zeszłego i wynosili podczas 10 stopni mrozu rzeczy na ulice.

Okocim, dnia 11 b. m. urządzono u nas bal w pawilonie w lasku Okocimskim dla funkcyonaryuszy browaru. Bal wypadł nad spodziewanie, bo do 100 par tańczyło aż do 9 rano W zastępstwie p. Goetza Okocimskiego był obecny p. Rozknecht, dyrektor browaru, ks. Olekay proboszcz z Brzeska i kilku wyższych urzędników.

Nowy Sącz *14 lutego. (Łajdactwa chasydów grybowskiego rabina).* Gdy 3 lata upłynęły po pierwszem prawomocnem ukonstytuowaniu się rady wyznaniowej żydowskiej ma ustąpić połowa członków tejże i los ma rozstrzygnąć, którzy mają ustąpić. W miejsce ustępujących wybrani być mają nowi członkowie rady. Powstały tu więc dwa stronnictwa, jedno z samych postępowych żydów, a drugie z chasydów grybowskiego rabina. Stronnictwo grybowskiego rabina popiera przełożony żydowskiej gminy, który, nie ogłaszając wcale losowania, kiedy i gdzie je przeprowadzi, w nieobecności nawet członków zwierzchności wyznaniowej, niejawnie przeprowadził to losowanie w ten sposób, że, jak chasydzi grybowskiego rabina utrzymują, cudem grybowskiego rabina, wszyscy postępowi żydzi zostali wyrzuceni z rady wyznaniowej. Stronnictwo postępowych żydów z adw. drem Karolem Dawidem na czele jednak, nie wierząc w cuda grybowskiego rabina, wniosło przeciw aktowi tego nielegalnego losowania zażalenie do starostwa, nadto udała się deputacya do namiestnictwa i ministerstwa wyznań i oświaty w tej sprawie. Starosta p. Jarosz dziś 14 bm. unieważnił cały akt losowania, oraz polecił wyznaczyć termin losowania i publiczne losowanie.

Zamach, czy przypadek? Czytamy w „Tygodniku Jarosławskim“: „Przed kilku dniami odbywał pierwszy bataljon stacyonowanego w Jarosławiu 34 pułku obrony krajowej ćwiczenia, którymi dowodził znany ze sprężystości i zbyt ostrego traktowania żołnierzy major Teis, mając u swego boku adjutanta porucznika Britta. Obydwaj znaleźli się przed frontem bataljonu i podczas strzelania tak zwanymi „ślepymi“ nabojami, strzelił niewyśledzony dotychczas szeregowiec z ostrego naboju, godząc kulą w pachwinę porucznika Britta. Opowiadają, że porucznik Britto cieszył się u żołnierzy wielką sympatyą z powodu swego łagodnego i taktownego obchodzenia się z nimi. Nie wiemy, czy mamy do czynienia z przypadkiem, czy z uplanowanym zamachem — a gdyby tak było, to w każdym razie przypuszczać należy, że zamach skierowany był raczej przeciw Teisowi, niż Brittowi. Stan postrzelonego jest zadowalający“.

— Ubiegłej nocy w samym końcu posiedzenia otrzymaliśmy komunikacyę...

Wyszedł z pokoju i powrócił z tabliczką, na której skreślone było kilka wyrazów drżącym charakterem, niewątpliwie ręką Bessla!

— Jakim sposobem to pismo tu się dostało? — zapytał Vincey.

Doktor Padget rozpoczął opowiadanie. Okazało się, że podczas seansów pani Bullock wpada w „trans“: przewraca oczy, ciało jej sztywnieje i zaczyna mówić szybko nieswoim głosem. Jednocześnie ręce jej rozpoczynają ruchy i jeżeli ma przygotowany ołówek lub szyfer, pisze to, co mówi.

Vincey trzymał właśnie w ręku tabliczkę z takiem pismem. Było tam ośm wyrazów, nie mających żadnego z sobą związku: „Bessel... doświadczenie... dół na Baker-Street... ratunku... głód...“

Dziwna rzecz, że ani doktor Padget, ani dwaj inni spirytyści nie słyszeli o zniknięciu Bessla. Wiadomość o tem ukazała się dopiero w dziennikach wieczornych w sobotę.

Doktor Padget, po wysłuchaniu opowiadania Vinceya, wziął się energicznie do poszukiwań i wreszcie odnaleziono Bessla.

Znaleziono go w głębi starego szybu kopalni węgla, zarzuconej od czasu, gdy rozpoczęto budowę nowej kolei elektrycznej w pobliżu stacyi Baker-Street. Miał połamane ręce, nogi i dwa żebra. Dół ogrodzony był parkanem, wysokim prawie na dwadzieścia stóp. Przez taki parkan Bessel, człowiek tęgi, w średnim wieku, musiał się przedostać, aby wpaść do dołu. Było to nieprawdopodobne. Całe jego ubranie było przesiąknięte olejem; obok niego leżała połamana blaszanka. — Na szczęście płomień zgasł podczas upadku Bessla. Obłęd chwilowy minął wprawdzie, lecz był bardzo osłabiony. Na widok swych wybawców Bessel zaniósł się płaczem histerycznym.

Ponieważ mieszkanie Bessla znajdowało się w stanie opłakanym, przeniesiono go do lecznicy. Tu otoczono go należytą opieką, by okropny atak się nie powtórzył. Ale już nazajutrz Bessel czuł się o tyle lepiej, że sam począł opowiadać, co się z nim działo.

Odtąd Bessel niejednokrotnie powtarzał swe opowiadanie wielu osobom i chociaż zmieniał nieco szczegóły, nigdy nie wpadł w sprzeczność.

Opowiadanie Bessla sięgało początku doświadczeń, podjętych przez niego i przez Vinceya. Pierwsze próby Bessla w celu zmuszenia duszy do wyjścia z ciała nie doprowadziły, jak to już wiedzą czytelnicy, do niczego. Jednak podczas każdego seansu Bessel całą siłę woli skupiał w tym celu. Wreszcie, gdy już nadzieja była stracona, doświadczenie się udało. — Bessel twierdzi, że dzięki sile woli, zostając przy życiu, wyszedł ze swego ciała i wpadł w jakiś stan, obcy temu światu.

— Wszystko stało się w jednej chwili — mówił Bessel. — Siedziałem z zamkniętemi oczami w fotelu, trzymając się silnie poręczy i wszelkiemi siłami skupiając myśli na osobie Vinceya... Nagle znalazłem się po za ciałem!... Ciało swe widziałem leżące obok, z opuszczonemi rękoma ze schyloną na piersi głową.

Nic nie mogło zachwiać wiary opowiadającego w rzeczywistość tego zdarzenia. Spokojnie, z całą pewnością opowiadał nowe uczucie, jakiego doznawał.

— Byłem ogromnym obłokiem, jeżeli się tak wyrazić można, przytwierdzonym do własnego ciała. Zdawało mi się, że odkryłem nową wielką istotę, której mózg stanowił zaledwie maleńką jej cząsteczkę. Widziałem wyraźnie najbliższe ulice, domy, wszystkie pokoje w domach i całe miasto, rozciągające się u moich stóp. Od czasu do czasu jakieś mgliste obrazy przesłaniały mi ten widok, lecz z początku nie zwracałem na to uwagi. Najbardziej mnie dziwiło i dotąd jeszcze dziwi, że zupełnie wyraźnie wnętrza domów, widziałem ludzi, rozmawiających w swych mieszkaniach, grających w bilard, pijących w restauracyi; patrzyłem na miejsca rozmaitych zabaw, jak gdybym obserwował mrowisko.

Ciąg dalszy nastąpi

Co słychać w mieście?

Kraków, 16-go lutego.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Julianny. — Jutro w piątek Aleksego. — Pojutrze w sobotę Flawiana m.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Odrodzenie“ komedya w 4 aktach Fr. Schontana o godz. 7 wieczór.

W ludowym „Terakoia“, dramat japoński Takeda Isume o godz. 7 ½ wieczór.

Z teatru miejskiego. Nowa trzyaktowa komedya T. Konczyńskiego „Pozłacana głowa“, która graną będzie po raz pierwszy sobotę, ma charakter przeważnie satyryczny i dotyka naszej biurokracyi. Od paru tygodni teatr nasz czyni przygotowania do poematu dramatycznego J. Kasprowicza „Uczta Herodyady“; p. Spitziar maluje nowe dekoracye; pracownia krawiecka przygotowuje nowe kostyumy.

Dzierżawa teatru miejskiego. Z dniem wczorajszym upłynął termin do wnoszenia ofert na dzierżawę teatru miejskiego. Nadesłane oferty nie zostały jeszcze otwarte, gdyż należy jeszcze wyczekiwać ewentualnych ofert wysłanych w dniu wczorajszym pocztą. Dzień bowiem nadania na pocztę wlicza się do terminu. W mieście mówią powszechnie, że dzierżawę otrzymają pp. Aleksander Bandrowski i Solski, którzy wspólną mieli wnieść ofertę. Kto się zgłosił z ofertą, dowiemy się za kilka dni.

Kwartet holenderski, którego występ w koncercie Tow. muzycznego (w najbliższy piątek) obudził tak wielkie zainteresowanie wśród melomanów krakowskich, produkował się ostatnio w lipskim Gewandhauzie. Krytyka miejscowa podnosi nie tylko zalety, pochodzące ze zgrania się znakomitych artystów w idealną całość, lecz unosi się nad sprawnością techniczną członków tego naprawdę wyjątkowego zespołu, jakiego od czasów słynnego kwartetu florentyńskiego nie słyszała Europa. Wobec tego, iż krytyka niemiecka patrzy niechętnem okiem na wszelkie zespoły kwartetowe, a to ze względów konkurencyjnych — Niemcy bowiem obfitują w wielką liczbę dobrych zespołów kwartetowych — pochwały oddawane kwartetowi holenderskiemu zasługują na baczniejszą uwagę i usprawiedliwiają zainteresowanie się bliższe.

Zamknięcie kursów majsterskich. Wczoraj przed południem odbyło się w barakach szkolnych przy ul. Lubicz uroczyste zamknięcie kursów majsterskich dla szewstwa, krawiectwa i stolarstwa budowlanego. W uroczystości tej wzięli udział wiceprezydent Chyliński, grono radców miejskich, instruktor przemysłowy dr Schönett, oraz wielu majstrów. Kursa majasterskie urządzone były przez gminę w porozumieniu z ministerstwem handlu. Po kilku przemówieniach zwiedzili obecni wystawę prac wykonanych na kursach, wśród których znajdowały się liczne cenne okazy, świadczące o użyteczności tego rodzaju kursów.

Z Tow. nauczycieli i nauczycielek szkół miejskich. W sobotę 18 bm. odbędzie się w lokalu Towarzystwa (Rynek gł. 17 II p.) „zebranie towarzyskie“, urozmaicone produkcyami wokalno-muzykalnemi, poczem nastąpią zabawy. Początek o godzinie pół do 8. Należytość wkładkowa wynosi dla członków i ich rodzin po 50 halerzy od osoby, dla nieczłonków 1 K.

Rozprawa przeciw Balickiemu została już wyznaczona na dzień 7 i 8 marca b. r. przed sądem przysięgłych. Przed tym terminem odbędzie się jeszcze rozprawa przeciw Janowi Landfriedowi, starszemu oficyałowi pocztowemu, oskarżonemu o kradzież listów amerykańskich.

Włamanie. W nocy z wtorku na środę włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy do Stow. konfekcyi damskiej przy ul. św. Jana i porozbijali wszystkie biurka i szuflady, z których skradli około 60 K. Złodzieje musieli być dobrze poinformowani o rozkładzie mieszkania i dokonali włamania z wielką zręcznością, gdyż nikt z domowników nie spostrzegł ich manipulacyi.

O zabójstwo odpowiadał wczoraj przed sądem przysięgłych 32-letni wyrobnik Szymon Tokaj. Dnia 8 grudnia z. r. rozmawiali na drodze w Szczakowej Antoni Głuch, Marcin Maczek i Jan Jelonek. Koło nich przechodził obwiniony, który na wezwanie Głucha przystanął. W tej chwili zbliżył się do obw. Głuch i, zarzuciwszy mu, że obmawia jego familię, uderzył go w twarz. Z tego powodu powstała bitka, a obwiniony kopnął swojego przeciwnika w brzuch. W kilka dni później Głuch zmarł w szpitalu z powodu ropnego zapalenia otrzewnej, wywołanego pęknięciem jelita biodrowego. Na rozprawie przyznał się obwiniony do czynu, lecz twierdził zgodnie z zeznaniami świadków, że śp. Głuch go zaczepił i on go tylko w obronie własnej kopnął. Sędziowie przysięgli 12 głosami zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający. Trybunałowi przewodniczył r. dr Muczkowski, oskarżenie wnosił zast. prokur. dr Tokarz, a bronił dr Filimowski.

Oszustem gracyjny. Dwie włościanki Franciszka Kulpa z Piekiełka i Anna Kowalska z Koszar, w powiecie limanowskim, wsiadły we wtorek do pociągu osobowego w Limanowej, mając zamiar udać się do Ameryki. W drodze na stacyi Sucha wsiadł do tego samego przedziału około 30 lat liczący, porządnie ubrany mężczyzna i wkrótce nawiązał rozmowę z włościankami, w której oświadczył, że również jedzie do Ameryki. Kobiety ucieszyły się tem bardzo, bo towarzysz podróży był rozmowny i wesoły, a jakoś śmielej wydawała im się podróż z mężczyzną niż samym kobietom. Na rozmowie schodził im czas prędko i ani nie wiedziały, jak znalazły się w Krakowie. Tutaj towarzysz podróży ofiarował się kobietom z zakupnem biletów okrętowych. Zgodziły się na to chętnie i z ufnością oddały mu po 180 K, razem 360 K, aby zaś nic się nie bały o swe pieniądze, o-

W twierdzy Petropawłowskiej.

Jednym z niezliczonych a wybitnych synów Rosyi, więzionych w słynnej twierdzy petropawłowskiej, był książę Krapotkin. Jego „Pamiętniki rewolucyonisty“ doczekały się trzech wydań. W książce tej odbija się potężny duch, owiany najczystszym idealizmem, na tle stosunków rosyjskich. W marcu 1864 uwięziono księcia za udział w tajnem stowarzyszeniu, w twierdzy. To, co o tem sam pisze ks. K. ma w tej chwili przełomowej dla Rosyi, gdy znowu tysiące przedstawicieli inteligencyi (podejrzanych o udział intelektualny w zaburzeniach z dnia 22 stycznia) wtrącono do współczesnej „Bastylii rosyjskiej“ — wysoce aktualne znaczenie.

A oto słowa Krapotkina: „Więc to ta straszna twierdza, w której murach przepadło w ciągu 3-ch ostatnich dziesiątek lat tyle dzielnych sił rosyjskich, której samo imię wypowiada się w Petersburgu drżącym głosem. Tu dręczył Piotr I swego syna Aleksego i zabił go własną ręką; tu zamknięto księżnę Tarakanoff do celi, która się podczas powodzi napełniała wodą, tak, że szczury, ratując się przed utonięciem, wdrapywały się na nią; tu dręczył straszny Munnich swoich nieprzyjaciół i kazał Katarzynie II. pogrzebać żywcem tych, którzy się sprzeciwiali zamordowaniu jej męża. W ten sposób, są dzieje tej masy kamiennej od czasów Piotra I. szeregiem mordów i tortur; opowiadają o pogrzebionych żywcem, skazanych na powolną śmierć, albo szaleństwo, w podziemiach ciemnych i wilgotnych.

Tu się zaczęły tortury dekabrystów, którzy pierwsi w Rosyi wypisali na swym sztandarze: rzeczpospolita i zniesienie poddaństwa; zapewne dziś jeszcze możnaby znaleść ślady po nich w „rosyjskiej Bastylii“. Tu więziono poetów, jak: Rylejew Szewczenko, Dostojewski, Bakunin, Czerniszewski, Pisarew i wielu innych najlepszych pisarzy naszych czasów. Tu męczono i powieszono Karakozowa.

Tu się też gdzieś znajdowało więzienie Neczajewa, którego Szwajcarya wydała Rosyi z powodu zwykłej zbrodni. Traktowano go jednak jako niebezpiecznego więźnia stanu, który nigdy światła dziennego nie ujrzał. Tu także skryto przed światem dwóch czy trzech ludzi, których Aleksander II. skazał — jak wieść niesie — na dożywotnie więzienie, ponieważ wiedzieli o jakiejś pałacowej tajemnicy, która pozostać miała nieodkrytą. Przedewszystkiem utkwiły moje myśli w postaci Bakunina, który po roku 1849 przepędził w austryackiem więzieniu dwa lata, do muru przykuty a potem, wydany Mikołajowi I., musiał się dręczyć jeszcze sześć lat w Petropawłowskiej twierdzy. — Oswobodzony stamtąd przez śmierć „żelaznego cara“, wyzwolony wyszedł jeszcze silniejszy i zdrowszy, niż jego towarzysze na wolności. Wytrzymał — powiedziałem sobie — i ja wytrzymać muszę. Moja izba, to była właściwie kazamata dla potężnej armaty. Promień słońca nigdy tu nie dochodził. Maleńkie okienko, otwór dla spuszczania pokarmu i szczelina dla dozorowania więźnia — dopełniały obrazu. Przez szczelinę spozierał od czasu do czasu szyldwach. Chciałem z nim zawiązać rozmowę, ale z trwogą zasunął natychmiast zasuwę szczeliny, by ją niebawem znowu otworzyć. Główna rzecz, bym nie stracił zdrowia. Praktyczna gimnastyka musi mi je zachować. Izba ma dziesięć kroków. Postanowiłem w tych ramach odbyć codziennie milę...“ Krapotkin siedział w twierdzy dwa lata. Ucieczka z niej stanowi jeden z najciekawszych rozdziałów książki.

trzymały od niego banknot 100 dolarowy. Tymczasem, jak poszedł ów „pan“ po bilety tak więcej nie wrócił. Wreszcie po długiem daremnem czekaniu zaniepokojone kobiety uwiadomiły o fakcie policyę. Pokazało się, że banknot był już dawno wycofany z obiegu i bezwartościowy, a kobiety padły ofiarą wyrafinowego oszustwa. Ponieważ powodzenie może zachęcić oszusta do dalszych sztuczek podajemy dla przestrogi jego rysopis, według opowiadania poszkodowanych kobiet. Jest to mężczyzna wysoki, blondyn, ubrany w zieloną kurtkę i buty. Podawał się za rzeźnika. Policya wdrożyła w tej sprawie energiczne śledztwo.

Sprawa Angelusa. Małkowski wyjechał do Warszawy. Za Małkowskim będą rozpisane listy gończe.

Zgromadzenie ludowe, zwołane przez posłów Stapińskiego i Bojkę na niedzielę 19 b. m. zostało przez policyę zakazane.

Do sądu kraj. karnego został wczoraj odstawiony sprytny oszust, nazwiskiem Maurer, który na szkodę wielu kupców po miastach galicyjskich dokonał wielu oszustw. Maurer, jak to donosiliśmy, sprzedawał kupcom worki kawy, w których na wierzchu tylko znajdowała się doborowa kawa, a pod nią piasek zmieszany z grochem. Sprytny oszust prowadził także szeroki handel cukrem, lecz zamiast cukru sprzedawał kupcom głowy cukrowe z gipsu. Dłuższy czas grasował Maurer po Galicyi, lecz wreszcie powinęła mu się noga i dostał się pod klucz.

Ślub. W kościele OO. Jezuitów odbył się wczoraj ślub pani Eufemii Bałuckiej, wdowy po śp. Michale Bałuckim, z p. drem Hubaczkiem, byłym adwokatem, właścicielem realności.

Stowarzyszenie ku wsparciu biednych uczniów szkół średnich w Podgórzu urządza dnia 25 bm. w sali Sokoła podgórskiego wieczorek ze współudziałem wybitnych sił artystycznych teatru miejskiego w Krakowie, połączony z zabawą taneczną. Bilet familijny 8 K, pojedynczy 3 K, akademicki 1 K. Łaskawe naddatki uprasza się nadsyłać na ręce p. Władysława Libana w Podgórzu, ulica Lwowska.

Sprzeniewierzenie. W handlu win p. Banneta w Podgórzu, był zajęty 19 letni kelner Noe Gutreich. Inkasował on od odbiorców na własną rękę pieniądze, nie oddając ich chlebodawcy. Udawało mu się to dłuższy czas, wreszcie Bannet wykrył oszukańcze manipulacye kelnera i sprawę oddał do policyi. Gutreich odpowiadał za swe sprawki przed kilku dniami w sądzie powiat. podgórskim. Ze względu na młody wiek i nienaganne dotąd życie, otrzymał tylko 24 godz. aresztu.

Pozory mylą. Majster szewski p. Mikulski w Podgórzu, zauważył, że od dłuższego czasu ginie mu obuwie. Miał czeladnika Jana Rycerza, ale ten zachowywał się zawsze wzorowo, wobec czego nie śmiał majster rzucać na niego podejrzenia. Tymczasem pozory okazały się zwodnicze. Pan Jan nietylko kradł, ale kradł dobrze. Miał nawet wyrobioną liczną klientelę, którą stale zaopatrywał w obuwie, po zniżonych cenach. No ale wkońcu kradzież się wydała, więc z polecenia majstra przyaresztowano Rycerza. Na policyi przyznał się on tylko do 2 par, ale udowodniono mu kłamstwo i odstawiono do sądu.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

„Głodny żebrak“. Do jakiego stopnia dochodzi pomysłowość i wyrafinowanie żebraków wielkomiejskich, o tem my w Krakowie, gdzie przecież nie brak sprytnych rzezimieszków, nie mamy pojęcia.

Wiadomo powszechnie, że w wielkich miastach jak Paryż, Londyn, New Jork i innych, żyje specyalna kasta ludzi, trudniących się żebractwem. Interes ten przynosi im nie małe zyski. W Paryżu np. istnieje szkoła, zostająca pod kierownictwem zawodowego żebraka, w której uczą kradzieży tak, jak w szkołach państwowych czytania i pisania. Kierownik tej szkoły jest również redaktorem specyalnie żebractwu poświęconej gazety. Jest to pismo w większej części informacyjne, a służy do ułatwienia żebraniny. Tak dyrektor jak i uczniowie ciągną ze swego „fachu“ nie małe zyski. Aniby kto przypuszczał, że biedny, kulawy dziadek, wyciągający gdzieś na rogu ulicy drżącą ze zimna rękę po jałmużnę, jest człowiekiem względnie młodym, zdrowym, posiadającym niezgorszy dostatek. A tymczasem nieraz się tak zdarza.

W pismach angielskich opisywano w tych dniach fakt, jaki miał miejsce na Broadway w New Jorku. Jakiś starszy mężczyzna, nędznie ubrany, rzucił się nagle na kawałek chleba, leżący na trotoarze, chcąc go podnieść. W tej samej chwili zjawił się tamże pies, który począł walczyć z człowiekiem o ten kęs chleba. Włóczyli się chwilę po ziemi, pies rzucał się na nieszczęśliwego, któremu jednak udało się w końcu zwyciężyć. Wziął tedy krwawo zdobyty chleb, z którego wśród walki zrobiła się jakaś gęsta masa i z chciwością począł zajadać, zaspakajając, jak się zdawało, szalony głód. Jeszcze raz rzucił się pies na niego, ale, kopnięty nogą, dał za wygraną i uciekł. Swiadkowie tej ciekawej sceny, wiedzeni uczuciem litości nad nieszczęśliwym, który z psem walczył o kawałek chleba, obdarzyli go hojnie jałmużną. Biedak wylewał łzy radości i wdzięczności za udzieloną mu pomoc. Pies tymczasem gdzieś znikł. Ale za chwilę żebrak i pies znaleźli się znowu razem w innym punkcie miasta i powtórzyli tę samą scenę. Nadszedł jednakże policyant, który zdemaskował oszusta. Okazało się, że żebrakiem był niejaki John Brown, człowiek młody i zdolny do pracy. Pies był specyalnie do tego rodzaju żebraniny tresowany. To też „przedstawienia“ sowicie się opłacały, gdyż Brown zdołał za zarobione w ten sposób pieniądze kupić sobie na jednem z przedmieść willę, w której po żebraniu spędzał przyjemne chwile.

Ilustracya nasza, wyjęta z pism angielskich, przedstawia „głodnego żebraka“ wśród walki o kawałek chleba, od góry zaś wracającego razem z psem „po pracy“.

Telegramy.

W Królestwie Polskiem.

Trepow.

Petersburg. (Tel. wł.). Trepow ma zostać niezadługo odwołany i zamianowany szefem żandarmeryi w całej Rosyi.

Koniec strejku.

Warszawa. (Pet. aj. tel.). Strejk w drukarniach ukończony. Właściciele drukarń zgodzili się na przyznanie robotnikom 9 godzinnego dnia pracy i na 10% podwyższenie płacy.

Warszawa. (Pet. aj. tel.). W większej części fabryk znowu pracują. Policmajster ogłasza, że robotnicy powinni czekać na ukończenie obrad rządowych, dotyczących polepszenia położenia robotników, które leży monarsze niemniej na sercu, jak potrzeby innych klas ludności. Inne żądania, co do których robotnicy mogą się porozumieć wprost z pracodawcami, mogą atoli tylko wówczas być spełnione, jeżeli spokój zostanie zupełnie przywrócony i praca na nowo podjętą. Przeciw robotnikom, którzyby temu usiłowali przeszkodzić, postąpi się z największą surowością.

Kolej nadwiślańska nie przyjmuje odpowiedzialności za dostawę towarów, które muszą przechodzić przez stacyę Koluszki, ponieważ wybuchł tam strejk.

Łódź. (Pet. aj. tel.). W większej części fabryk wczoraj pracowano już.

Z Rosyi.

Strejk studentów.

Moskwa. (Pet. aj. tel.) Studenci tutejszeg uniwersytetu uchwalili na wczorajszem zgromadzeniu przyłączyć się do żądań postępowych. Uchwała podnosi, że ze względu na to, iż rząd na te żądania odpowiedział salwami i ignorował opinię publiczną, nie będą chodzili na wykłady aż do września i stosownie do przyszłych zajść ułożą dalszy swój plan postępowania.

Wojna rosyjsko-japońska.

Tokio. (Biuro Reutera). Rosyanie ponownie przedsięwzięli na wielką skalę operacye kawaleryi. Donoszą, iż dnia 13 wieczorem 9000 kawaleryi rosyjskiej z działami pojawiło się w odległości 30 mil na zachód od Liaojanu. Celem ruchu jest prawdopodobnie obejście lewego skrzydła japońskiego.

Kuropatkin odwołany.

Petersburg. (Tel. wł.). Kuropatkin został już podobno zawiadomiony o odwołaniu. Ukaz cara mówi, że odwołany zostaje na własne żądanie z powodu złego stanu zdrowia.

Wojna, czy pokój?

Berlin (tel. wł.). Donoszą tu z Petersburga: Niemirowicz Danczenko oświadcza głośno, że dalsze prowadzenie wojny Rosyi zupełnie nie rokuje powodzenia. Dlaczego, tego Niemirowicz nie wypowiada z łatwo zrozumiałych powodów, zwłaszcza, że sztab generalny zaprzecza, jakoby w głównej komendzie miały zajść zmiany.

Danczenko powiada: To zaprzeczenie nie ma znaczenia. Wiadomo mi zresztą, że car oddawna otrzymał listy od cesarza niemieckiego w którym zapewnia, iż Niemcy dołożą starań, aby Rosya otrzymała honorowe warunki. Sądzę, że chwila pokoju bliższą jest, niż to oficyalne głosy dają do poznania. (*Tak*, po nowej klęsce armii mandżurskiej pokój będzie musiał być zawarty, bo Rosya nie będzie miała już sił do dalszej walki. Przyp. red.)

Rada państwa.

Posiedzenie środowe.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, poseł Sylwester zażądał, aby rozporządzenia cesarskie, wydane na podstawie § 14, bez pierwszego czytania odstąpiono komisyi konstytucyjnej. Ponieważ żądaniu temu nikt się nie sprzeciwił, prezydent uczynił zadość życzeniu dra Sylwestra. Następnie minister Bylandt odpowiedział na kilka interpelacyi, poczem przystąpiono do dalszych rozpraw nad budżetem.

Chiari polemizuje z wywodami Skenego, co do jego krytyki kanału Dunaj—

Odra. Mówca zarzuca wywodom Skenego powierzchowność i podnosi ważność budowy tej linii kanałowej, która ma połączyć centrum państwa z rewirami węglowymi. Mówca wykazuje rentowność tej linii.

Rizzi przedstawia życzenia Włochów i omawia zajścia w Insbrucku.

Po Rizzim przemawiał hr. Sylva Turouca, poczem zabrał głos poseł Romańczuk. Sądzi on, że obecna chwila jest najbardziej odpowiednia dla rządów urzędniczych. Rząd nie powinien się jednak starać tylko o względy jednego stronnictwa, w czem mu powinien być odstraszającym przykładem poprzedni rząd, którego nawet podróż do galicyjskiej Kanossy nie mogła od upadku uratować. Rząd powinien się wyswobodzić z pod wszelkich wpływów stronnictw. Rozwiązania kwestyi czeskiej nie powinien rząd załatwiać odrębnie od innych kwestyi narodowych. Jedyną drogą do rozwiązania austryackich problematów byłoby ustanowienie komisyi narodowościowej z łona Izby, oraz urządzenie przez rząd ankiety w której byłyby reprezentowane wszystkie narodowości w odpowiedni sposób. To zabezpieczyłoby pracę parlamentu i nie byłoby potrzeba takich propozycyi, jakie niedawno pojawiły się w Izbie panów. (Krytykuje w ostrych słowach akcyę Izby panów).

Winą stosunków na Węgrzech jest, to, że nie madziarskie żywioły, wchodzące w skład większości na Węgrzech, zostały gwałtem zmadziaryzowane. Obecnie zostało tylko jedno wyjście, albo stałe połączenie z Węgrami, albo, jeżeli to nie jest możliwem, natychmiastowa unia personalna.

Omawiając położenie Rusinów w Galicyi, wyraża zdanie, że także w Galicyi podnosi się dążenie do usamodzielnienia Galicyi.

Ucisk Rusinów w Galicyi może mieć te same smutne skutki jak ucisk mniejszości na Węgrzech. Dla Rusinów nie ma w Galicyi ustaw zasadniczych o wolności osobistej, wolności zgromadzeń i stowarzyszeń Galicya jest dla Rusinów krajem biurokratycznej samowoli. W Galicyi panują podobne stosunki jak na Węgrzech. Naród ruski musi ciągle walczyć przeciw polskiej biurokracyi, która wszystkimi rafinowanymi i brutalnymi środkami pragnie naród ruski powstrzymać w narodowym rozwoju. Oby raz już nastało zapatrywanie, że naród ruski nie jest nieprzyjaznym żywiołem.

Rusini nie mogą obecnemu rządowi a „priori" odmówić zaufania jednakże sama zmiana w kierownictwie gabinetu nie ma dla nich żadnego znaczenia jeżeli nie nastąpi zasadnicza zmiana systemu.

Pos. Starzyński wywodzi: Koło polskie uformuje swe stanowisko wobec rządu nie tylko według programowego oświadczenia rządu lecz wogóle według jego czynów, których się po nim spodziewa. Podnosi konieczność umocnienia parlamentarnego położenia przez zmianę regulaminu i oświadcza:

My Polacy jesteśmy w tej kwestyi za pełną wolnością słowa, lecz z drugiej strony samo przez się się rozumie, że nie możemy upatrywać wolności słowa w tem, aby większość nie mogła objawić swego zdania z powodu nadużywania na korzyść mniejszości istniejących przepisów regulaminu. Rząd ma obowiązek stworzyć warunki dla pomyślnej działalności sejmu przez przygotowanie przedłożeń i zarządzeń, zmierzających ku sanacyi finansów krajowych.

Podnosi zalety i braki budżetu. Zwłaszcza widać brak zarządzeń, któreby gwarantowały sanacyę finansów krajowych. Spodziewa się, że pod nowym ministrem rolnictwa agrarna polityka rządu rozwinie się pomyślnie. Na polu polityki przemysłowej nie wystarcza samo zawarcie traktatów, lecz traktaty te muszą być także lojalnie przestrzegane. Zwłaszcza cała wartość konwencyi weterynaryjnej zawisłą jest od lojalności, z jaką rząd niemiecki dotrzymywać będzie postanowień, zawartych w traktacie. Musimy pamiętać o tem, aby nie tylko utrzymać dotychczasowe targi zbytu, ale także uzyskać nowe. Zwłaszcza należy pamiętać o skierowaniu eksportu za granicę, o ile możności na Wschód.

Użala się na fiskalizm przy ściąganiu podatków. Żąda przeprowadzenia zabudowania potoków górskich i regulacyi rzek, a wreszcie rozpoczęcia budowli dróg wodnych oraz upaństwowienia kolei północnej. Omawia kwestyę emigracyi bardzo ważną dla Galicyi z powodu słabo rozwiniętego przemysłu. Żąda ochrony emigrantów przed wyzyskiem. Polemizuje z wywodami posła Romańczuka. Wskazuje, że na ostatniej sesyi sejm galicyjski uchwalił ustawy korzystne dla Rusinów, jak gimnazyum w Stanisławowie i subwencyę na teatr ruski...

Podczas słów mowcy o subwencyi dla ruskiego teatru woła poseł Romańczuk: Dziękujemy!

Mowca przyjmuje ironicznie podziękowanie do wiadomości.

W końcu wskazał poseł Starzyński, że wywody posła Romańczuka były silnie przesadzone, a poniekąd nawet wprost bajką. (Żywe oklaski na ławach polskich).

Przemawiali następnie posłowie Ivcevic i Sternberg.

Koniec posiedzenia środowego.

Podczas wczorajszej dyskusyi budżetowej w Izbie poselskiej pos. Starzyński w dalszym ciągu swej mowy zwraca uwagę na to, że należy rozszerzyć zakres działania sejmów i odebrać część agend Radzie państwa, która i tak jest przeciążoną. Celem sanacyi finansów krajowych, przekazać należy krajom część dochodów państwowych i w ten sposób dać krajom nowe źródła dochodów. Fiskalizm przy ściąganiu podatków jest w Galicyi niesłychany. Płaci ona $1/7$ część wszystkich odsetek za zaległości podatkowe, a więcej jak połowę kosztów egzekucyjnych całej Austryi. Polemizując z wywodami pos. Skenego, stwierdził pos. Starzyński, że nie miałby zresztą nic przeciw jego żądaniu co do dalszych studyów nad sprawą kanałową, ale tylko pod warunkiem, że te studya nie odroczą rozpoczęcia budowy kanałów.

Wszystko, co potrzeba do rozpoczęcia, jest zupełnie gotowe; można więc budowę także kanału Odra-Wisła natychmiast rozpocząć. Terminy ustawy muszą być dotrzymane. Studya nie powinny też przewlekać regulacyi rzek. Mowca zarzuca dalej brak poparcia przez rząd akcyi uprzemysłowienia Galicyi, brak większych meljoracyi, brak rzek uregulowanych.

Kraj czeka też na upaństwowienie kolei Północnej w duchu znanych uchwał komisyi kolejowej. Gdyby Izba te uchwały ratyfikowała, o czem nie można wątpić, nie znalazłoby się w Austryi rządu, któryby te uchwały ignorował. Nie można już dziś prowadzić dobrej polityki handlowej, jeżeli się niema w swych rękach wszystkich ważnych arteryi kolejowych.

Wiedeń. Komisya sanitarna uchwaliła dzisiaj ustawę o uregulowaniu aptekarstwa, aż do § 15. Komisya legitymacyjna weryfikowała dzisiaj wybór posła Małachowskiego i Władysława Gniewosza oraz uchwaliła zaurgować dochodzenia w sprawie wyboru ks. Sapiehy

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt (B. kor.) Partya niezawisłości jako najsilniejsza żąda dla siebie godności prezydenta Izby. Jako kandydata na prezydenta wymieniają najbardziej posła Justa.

Budapeszt. (B. kor.). Jak słychać, Izba posłów zbierze się w piątek d. 17 b. m. i ukonstytuuje się o tyle, że wybrani zostaną prezydent, obaj wiceprezydenci, oraz te komisye, które nie przeprowadzają wstępnych obrad nad projektami ustaw. Otwarcie Sejmu nastąpi tym razem bez mowy tronowej.

Budapeszt. (B. kor.). Sejm zbierze się w piątek pod przewodnictwem prezydenta ze starszeństwa pos. Madarasza. Zjednoczona opozycya stawia kandydaturę hr. Apponyiego na prezydenta Izby.

Budapeszt. (B. kor.). Na cześć profesorów, należących do opozycyi, młodzież uniwersytecka urządziła bankiet, na który przybyli wszyscy przywódcy stronnictw opozycyjnych. Kossuth wygłosił mowę, w której podniósł, że stronnictwo niezawisłości mogło dotychczas tylko krytykować, teraz zaś przystąpi do pozytywnej pracy. Główną rzeczą jest osiągnąć wspólne porozumienie. Następnie przemawiali posłowie Apponyi, Aladar Zichy i Stefan Karolyi.

Budapeszt (t. wł.). Partya niezawisłości nie odstępuje od swych żądań wojskowych, więc utworzenie nowego gabinetu napotyka na wielkie trudności. Misyę hr. Andrassyego można uważać za nieudałą.

Różne wiadomości.

Grób Garibaldiego. Z Rzymu donoszą: Ricciotti Garibaldi wystosował pismo do prezydenta Izby Marcory a wskazując na stan swego zdrowia, wyraża w niem życzenie ostatecznego uregulowania sprawy grobu swego ojca. Jak wiadomo, Garibaldi rozporządził był przed śmiercią, aby zwłoki jego spalono, a popioły rzucono na pastwę wichru, by roznióśł je na krańce świata. Najwybitniejsi patryoci Włoch sprzeciwili się jednak spełnieniu ostatniej woli zmarłego i dokazali swoją stanowczością tego, że ciało Garibaldiego pochowano na wyspie Caprera. Obecnie Ricciotti domaga się, aby parlament ostatecznie załatwił sprawę pogrzebania zwłok ojca jego, oraz zarządził ich ekshumacyę i złożenie na jednym z cmentarzy wielkich miast włoskich na lądzie stałym.

Odezwa do serc litościwych.

Ociemniały kolporter, Baranowski, który, dopóki mógł, pracował jako majster szewski, obecnie jednak, z powodu postępującej choroby oczu, nawet jako kolporter dziennika, zarabiać na utrzymanie swoje i chorej żony nie może, poleca się sercom miłosiernym.

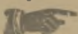
Składki na nieszczęśliwego człowieka przyjmuje Administracya „Nowin", która potwierdza zarazem, że Baranowski godny jest wsparcia.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Bogato ilustrowane POLSKIE CENNIKI na żądanie darmo.

Najtaniej w Krakowie Grodzka Nr. 58.





Obrączki ślubne i pierścionki zaręczynowe

zegarki, zegary, budziki, oraz wszelkie biżuterye złote i srebrne, trwałej, gustownej i eleganckiej roboty poleca najtaniej

EMIL GOLDWASSER w Krakowie **Grodzka Nr. 58.**

Ma też na składzie: wyroby z chińskiego srebra. Zamówienia z prowincyi załatwia sumiennie i odwrotną pocztą.

Lepszy, zdrowszy kieliszek

Rach-ciach-ciach

(prawnie zastrzeżona marka ochronna)

jak butelka starego Tokaju,

najzdrowsza wódka, silna, apetyt wzniecająca, żołądek wzmacniająca.

Do nabycia tylko **w Probierni 2iej Floryańska l. 32.**

Ażeby nie błądzić, liczba **32** jest w wielkich rozmiarach umieszczoną na wystawowem oknie.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna Fabryka parowa wyrobów wędlin w zakres masarskich wchodzących.

Główne składy w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 18.

Filie w Wiedniu V, Schonnbrunnergasse l. 27.

wyrabia i poleca: Szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, sławne kiełbasy krakowskie, polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę paprykowaną, białą polską, węgierską, i wędzoną, smalec i sadła stare, wędzonkę z młodych prosiąt, rolady w rozmaitych gatunkach, kiełbaski wiedeńskie i serdelki warszawskie, kiszki podgardlane w trzech gatunkach, ozory wędzone i gotowane. 107 1285

Dwa razy dziennie świeży towar.

Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleją za zaliczką.

Wachlarze w wielim wyborze poleca po cenach bez konkurencyi.

Rękawiczki balowe i zwykłe **Wstążki** różnego rodzaju.

Perfumy krajowe i francuskie **Woda oryg. kolońska** 85

Anastazy FRONCZ Kraków, Floryańska l. 17.

SCHAMPOOING PETROLE 39

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

Mydło kwiatowe

w różnych silnych zapachach, karton zawierający 6 sztuk 55 centów.

Perfumy i wodę kolońską na wagę polecają

Reim i Spółka

w Krakowie, linia A-B.

„ARS" Salon sprzedaży rzeźb i obrazów

Otwarty codziennie w dnie powszednie od 10—1 zrana i od 2—4 po południu. Ul. **Bracka 5. Na parterze.**

Na śluby

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i pogrzeby wynajmuje najtaniej w Krakowie 81

P. GUZIKOWSKI

dzichów l. 18, telefon 336.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH
i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Marienbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśna oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

W Pałacu Spiskim, Rynek główny

do wynajęcia sale na bale, pikniki i zabawy towarzyskie. — Zgłoszenia na miejscu przed. poł. od 10-1 po poł. 3-4. 69

WILHELM FENZ

urządza w swoim magazynie Rynek róg Szewskiej

WYSPRZEDAŻ tapet, szlaków, fryzów, lamp, towarów galanteryjnych i przyborów krawieckich. — Bardzo się P. T. Publiczności po

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 4